

Paulina Szkudlarek

Lesbijskość – apoteoza czy skandal feminizmu?

Związki feminizmu i lesbijskości są trudne i nieoczywiste. Sue Ellen Case sformułowała maksymę o obecności lesbijek w feminizmie: tak, są w nim, ale jako druhnny, nie jako panny młode. Te dwa obszary, feminizm i lesbijskość, rozumiem jako tryby **realizacji siebie w życiu społecznym i osobistym**, oraz jako postawy intelektualne. Prześledźmy „przygody” lesbijki jako przedstawicielki pewnej społeczności, wręcz klasy, jako figury, z jaką możemy mieć podstawy do identyfikacji, brania wzorca czy przynajmniej czerpania inspiracji, bądź wobec której chcemy się zdystansować, odseparować. Historia, jaką tu proponuję, jest bogata i wielowątkowa. Dla mnie najistotniejsze jest wskazanie na kilka kluczowych kwestii: źródła w XIX w., zaistnienie feminizmu lesbijskiego, jego proliferacja, konflikty w obrębie społeczności, dezaktualizacja dotychczasowych formuł i kondycja ruchu po ich przepracowaniu. Perspektywa socjo-historyczna opiera się na odwołaniach do realiów amerykańskich, jednak czynię to w formie krytycznej. Co to wszystko znaczy dla inicjatorek dyskusji w ramach projektu *Kobieta NIE/HETERO normatywna*, dla mnie, dla osób uczestniczących w spotkaniu, dla czytelniczek niniejszego tekstu, dla kobiet identyfikujących się jako nieheteronormatywne? Jakie wnioski możemy wyciągać dla siebie? Korzystam tu z materiałów źródłowych zwykle niewykorzystywanych w polskojęzycznych opracowaniach tematu, a zdecydowałam się na to dążąc do spojrzenia, jeśli nie zupełnie nowego, to przynajmniej nietypowego i nieoczywistego, niepowielającego głosów, które już wybrzmiały.

Perspektywa ruchów wolnościowych lat 1960. w świecie zachodnim to nie tylko pacyfizm czy zwalczanie rasizmu, ale i np. skandal postulatu wolnego używania kobiet (kto spał dwa razy z tą samą, ten burżuj, mawiano). Do tego dołożyć należy i feministyczne (drugofalowe), i gejowskie rozczarowanie wykluczeniem, walkę z penalizacją i medykacją („psychiatryzacją”) homoseksualności, wzrost świadomości feministycznej. Dlaczego jednak zrodziło się poczucie lesbijek, że są nie u siebie w ruchu gejowskim? Cheshire Calhoun w swoim opracowaniu *Feminism, the Family, and the Politics of the Closet* wskazuje, że feminizm lesbijski (wedle mnie dość ponadczasowo, w całym toku trwania, a nie tylko u zarania) uzasadnia siebie tym, że:

- system heteroseksualny znaczy to samo dla heterokobiet i lesbijek, gdyż obie grupy są tak samo narażone na kary za opór (współcześnie, w duchu polityki uznania, dokonuje się rozróżnienia: heterofeministka – doznająca opresji w sferze prywatnej, lesbijka – niechroniona w sferze prywatnej),
- ruch na rzecz praw osób homoseksualnych (w USA) był ślepy na połączenie opresji kobiet z opresją lesbijek, widziano tylko opresję na tle „dewiacji seksualnej”.

Najchętniej mówi się o mizoginii gejów. Jest wzmiankowana hipoteza, że geje nie brali na serio kobiet i lesbijek, gdyż mieli kłopot z ich seksualnością (co w języku angielskim znalazło dość zabawną nazwę: *ick-factor*). Te, i parę innych czynników zrodziło falę feminizmu lesbijskiego. To nurt, w którym przyjęta została sformułowana (później, bo w 1980 roku) przez Adrienne Rich koncepcja kontinuum, oraz hasło: feminizm to teoria, lesbianizm to praktyka.

Oto kobiety dotąd heteroseksualne (?) odkrywały swoją lesbijskość, przeżywały swój *late blooming* (co po latach wspominała np. Gayle Rubin, choć oczywiście dotyczyło to nie tylko znanych akademikzek). Powstał nieformalny, ale naprawdę obowiązujący kodeks, w znacznej mierze dający początek politycznej poprawności. O nim piszę nieco niżej.

Verta Taylor i Leila J. Rupp w 1993 roku, czyli z pozycji znajomości historii ruchu opisały **klasyczny lesbijski feminizm** jako „rozmaite przekonania i praktyki oparte na założeniu połączenia między uczuciowym i/albo erotycznym wiązaniem się z kobietami a politycznym oporem wobec dominacji patriarchy”. Relacje heteroseksualne zostały uznane za ważny (ważniejszy niż np. czynniki ekonomiczne) aspekt tej dominacji, a relacje lesbijskie miały być skuteczną formą oporu. Skala skuteczności musiała być rozczarowująca dla ideolożek ruchu. W swym pochodzącym 2008 roku opracowaniu przekształceń w pojmowaniu społeczności lesbijskiej w ostatnich trzech dekadach Veronika Koller odnotowała, iż działaczki feminizmu lesbijskiego już w latach 1970. zmuszone były do pewnej zmiany wektora: system patriarchalny okazał się zbyt trudny do ruszenia, przez co uwaga przeniosła się ku „etyce grupowej” kobiet identyfikujących się z kobietami. Wprawdzie lesbijskie pożądanie seksualne było uosobieniem genderowej solidarności (ponieważ identyfikować się z kobietami mogły też te uczestniczki ruchu, które owego pożądania nie odczuwały bądź nie realizowały), jednak „wizytówką” **lesbijskiego feminizmu** stała się pewnego rodzaju kodyfikacja postępowania społeczno-politycznego: waloryzowany był określony wygląd (np. stroje niepodkreślające stereotypowo pojmowanej atrakcyjności cielesnej czy rezygnacja z depilacji), to, jak, gdzie i z kim się mieszka, jak się odżywia, jakiego używa się języka (słownictwa), i jaki jest charakter praktyk seksualnych (preferencja wzajemności, „waniliowej” czułości, odrzucenie erotyzacji opartej na różnicach statusu partnerek, w tym lesbijskich relacji *butch-femme*, jako małpujących tradycyjny układ męsko-damski), jeśli owe praktyki miały miejsce w przypadku danej osoby czy pary. To nurt w feminizmie lesbijskim, który bazował na sprzeciwie wobec relacji nierównorzędnych tj. tabuizował różnicę statusu między kobietami stanowiącymi parę (chodzi tu o wiek partnerek, niejednakowe pochodzenie etniczne, ale i realizację pożądania poprzez odgrywanie ról albo praktykowanie BDSM) jako nieuchronnie łączył z heteroseksualną władzą mężczyzn i subordynacją kobiet stał się epitomiczny. Ważna jest jednak świadomość, że ten nurt, czasem nazywany *radical feminism*, czasem – *cultural feminism*, **to tylko jedna z odmóg** feminizmu lesbijskiego.

Przywołane wyznaczniki politycznej poprawności były często krytykowane, a nawet wyśmiewane. Wskażę już w tym momencie, że według przeciwniczek opisywanego nurtu lesbijsko-feministyczne siostrzeństwo poprzez zbyt duży nacisk na problem opresji płciowej za bardzo odcięło się od obszaru seksualności. Nawet antykobietkowy look łączyło z umniejszaniem kwestii seksualności (lesbijki po stronie proseksualnej w tzw. wojnach seksualnych chętnie wykorzystywały stroje i akcesoria uważane za opresjonujące, co dzisiaj wraca w stylizacjach widocznych podczas marszów szmat). Gwoli antycypującego dopowiedzenia wskażę, że Jacqueline Foertsch w *Conflict and Counterpoint in Lesbian, Gay, and Feminist Studies* (2007) na przykładzie recepcji eseju wspomnianej już wyżej Adrienne Rich *Przymusowa heteroseksualność a egzystencja lesbijska* (1980), zarysowała, w jaki sposób do „deseksualizacji” lesbijskości prowadziła raczej zła wola interpretacyjna aniżeli staranna analiza tekstów przynależnych feminizmowi lesbijskiemu.

Oto jednak włączając się w feminizm lesbijski można się było otoczyć politycznością, mieć tematyczne gadżety i akcesoria, co dla licznych uczestniczek ruchu było cenne. Wśród praw i samozobowiązań ponadto znalazło się wiele istotnych punktów, choćby uwzględnianie potrzeb

dzieci czy kobiet na wózkach przy organizacji wydarzeń typu koncerty. Wszelako odrzucenie wszystkiego, co (uznane za) patriarchalne, niekiedy prowadziło do drastycznie dyskryminujących postaw, np. wyznaczania wieku małych chłopców, do którego mieli oni prawo do feministycznej troski, a po przekroczeniu którego byli już znienawidzonymi wrogami, mężczyznami, czy do ekstremalnej transfobii (tu do dzisiaj prym wiedzie jedna z ideolożek feminizmu lesbijkiego, Sheila Jeffreys).

Gdzie szukać **genezy połączenia lesbijskości z feminizmem**? Oczywiście odruchowo możemy być gotowe wskazać kobiecość jako wspólny mianownik, ściślej zaś: wyobrażenia o kobiecie niepoddanej mężczyznom, niezależnej od nich. Jest jednak coś więcej, mianowicie w XIX w. działaczki na rzecz praw kobiet często oskarżano o to, i dyskredytowano przez to, że miały w swoich szeregach członkinie „zmaskulinozowane”, a nawet – o zgrozo – rzeczywiste trybady, dewiantki, tudzież lesbijki. Przykładem takiej postaci była Emily „Fido” Faithfull, w 2088 roku przypomniana przez Emmę Donoghue w opartej na historycznych wydarzeniach powieści *The Sealed Letter* (ta godna gorącej rekomendacji książka została wyróżniona *Lambda Literary Award for Lesbian Fiction*). Nie dość, że ów historyczny nurt dał drugofalowym feministkom wzorzec antypatriarchalnego oporu, to jeszcze podsunął myśl: ...wobec tego **niech nas wszystkie nazwą lesbijkami**, a wtedy to słowo przestanie być piętnem.

Tak jak kilka lat wcześniej Betty Friedan nazwała lesbijki „lawendowym (fioletowym) zagrożeniem”, i była przeciwna ich członkostwu w NOW (*National Organization for Women*), oto wadało się odchyliło tak, że feministka i lesbijka dla niektórych stały się synonimami. To właśnie w latach 1970., z powodu odcinania się od wszystkiego, co patriarchalne, wymyślono słowo *herstory* albo pisownię typu *womyn*, *wimmin*, gdyż słowo *woman* jest „odmęskie”. Poza tym odtąd często nie mówiło się „lesbian (sub)cultures”, tylko „women’s culture” (tudzież z użyciem wspomnianych alternatywnych, środowiskowych wariantów tego słowa), ponieważ taka forma według Lillian Faderman konotowała wartości związane z wzajemną opiekuńczością czy troskliwością, wręcz czułościowością, afektacją. Autorka ta również odnosi się do dziedzictwa tzw. romantycznych przyjaźni między zwykle wykształconymi i cieszącymi się wysoką pozycją społeczno-ekonomiczną kobietami w XIX w., niewinnych, póki pionierzy seksuologii nie zauważyli w nich „groźby trybadyzmu”.

Na różne sposoby i stopniowo kształtowały społeczne wyobrażenia o lesbijkach. W jaki sposób przebiegało przyjmowanie ich, negocjowanie, osobiste redefiniowanie? [1] dana osoba była przekonana, iż nie może być lesbijką, ponieważ nie była taka, jak to opisano w książkach, [2] aktywizm a związki między kobietami: lesbijki dostawały wsparcie i nawiązywały znajomości i relacje w ruchu kobiecym, i potem oddawały ruchowi swoją energię jako działaczki). Warto się starać podchodzić ostrożnie do pojęcia tożsamości, zwłaszcza zbiorowej, w tym wypadku lesbijskiej. Nie wylewać dziecka z kąpielą, ponieważ dla wielkiego grona osób identyfikacja jest ważna, zatem można rozumieć tożsamość jako kulturowo akceptowaną wiedzę, koncepcję tego, czym homoseksualność różni się od heteroseksualności. Zarazem nie żyjemy w USA w latach 1970.!

Linda Garber przypomina, że współczesne lesbijki identyfikują się i opisują ze znacznie większą różnorodnością, niż np. 30-35 lat temu i dawniej. Pytanie „kim jest lesbijka” stało się rytualne, z intelektualnego, ontologicznego punktu widzenia, przy czym dzisiaj określenie to obejmuje takie osoby, jak *queer*, *straight*, *boi*, *bisexual*, *femme*... Te pozycje podmiotowe mogą być definiowane przez aspekty materialne, konceptualne, kategorie badawcze, pozycje polityczne, wybory czy zaiste tożsamości.

Jakaś forma konceptualizacji pojęcia lesbijka jest niezbędna. Tymczasem gdy zostaje ona wypracowana, zarówno na gruncie akademickim, jak i potocznym, staje się etykietką, ale też deskrypcją roli społecznej. Czy to zawsze niedobry proces? Bynajmniej. Świadomość tego, jaka to rola, umożliwia jednostkom wpisać w nią swoje doświadczenie i nadać mu znaczenie, budować solidarność grupową. Klasyczne jest definiowanie lesbijek [1] jako kobiet uciekających przed mężczyznami, [2] jako kochających kobiety, konkretną kobietę. Tamsin Wilton, mimo swej jasno artykułowanej przynależności do studiów lesbijskich (zatem niequeerowych, „nie na czasie”), zachęcała, aby zdefiniować lesbijkę unikając popadnięcia w esencjalizm. Już klasyczne studia kobiece zdawały sobie sprawę z tego, iż **lesbijka to przygodne pojęcie**, figura konstruowana w reakcjach na bieżące formy opresji. W kręgu redagowanego przez Simone de Beauvoir pisma „Questions feministes” forsowano pogląd, iż esencjalizm neguje historię zmian społecznych. Znacznie później teoretyczka bliższa ujęciom queerowym, Teresa de Lauretis, nazwała esencjalizm błędnym uniwersalizmem, niesprawiedliwie i niestusnie zacieraającym różnice (a więc niwelującym różnorodność). Esencjalizm należy jednak do cech feminizmu lesbijskiego lat 1970. Dwie inne, a warte odnotowania, to:

- **separatyzm** (odgradzanie się od mężczyzn i hetero- i nieheteroseksualnych; przypomnijmy, iż w feminizmie lesbijskim szeroko rozpowszechniony był pogląd, że dilda i inne elementy gejowskiej czy męskiej seksualności reprodukowały opresję, były podszywaniami się pod agresorów, a uzasadniano to twierdzeniem, że przecież geje nie zapożyczają lesbijskich trybów życia seksualnego),
- nacisk na budowę kontrkultury.

Fakt, iż ta formacja ideowa wzięła sobie za wzór romantyczne (i niekoniecznie seksualne) XIX-wieczne związki kobiet, Gayle Rubin zdemaskowała jako klasowo opresyjny, nieujmujący doświadczeń kobiet mniej uprzywilejowanych socjoekonomicznie. Tu jednak zasadnym jest przywołać postać pisarki Dorothy Allison, której zebrane w tomie Trash opowiadania o miłosnych doświadczeniach są cenną ilustracją tego, jak funkcjonowało drugofalowe środowisko. Narracje te w wielkiej mierze obalają oskarżenia, jakie ku zwyczajom, normom i formom wyrazu (czyli drugofalowym tekstom aktywistycznym i akademickim) kierowały krytyczki pokroju Rubin: że był to feminizm zamknięty na kobiety niebiałe, nie pochodzące z klasy średniej, niepodzielające zasad etycznych, o których mowa była wyżej. Allison sportretowała i ten środowiskowy normatywizm, i wielką różnorodność.

Kim jest lesbijka? Na tym etapie rozważań gotowa jestem przytoczyć formułę o tyle interesującą, że bogatą w świadomość krytyki feminizmu lesbijskiego, pochodzącą z 1988 roku. Wtedy Linda Alcoff na łamach cenionego i zasłużonego periodyku „Signs” wskazała, iż **kobieta jest lesbijką nie z powodu stabilnej tożsamości, ale dlatego, że ta kategoria wpływa na jej życie poprzez społeczne wyznaczniki opresji**. I to opresja nie tyle ze strony mężczyzn jako ogółu, co spowodowana przez „instytucję” heteronormy. Wprawdzie queerujące teoretyczki (np. Diane Fuss, Judith Butler, czy Teresa de Lauretis) formułowały sprzeciw wobec reifikacji postrzegając lesbijskość raczej jako krytyczne pole dekonstrukcji genderu, a nie jednoczące doświadczenie o konkretnym politycznym znaczeniu, jednak słowa Alcoff są cenne w kontekście homofobicznych i mizogynicznych realiów.

Wedle cytowanych już Taylor i Rupp feminizm lesbijski to forma kultury, która od późnych lat 1980. trwała w zawieszeniu (*culture of abeyance*), i dla której przetrwania w latach 1990. potrzeba było:

1. **kobiecych wartości** kultywowanych w kobiecych społecznościach (inspiracjami klasycznie były Adrienne Rich i Mary Daly; np. Rich uważała, że przymiotnikowe słowo gay odnoszone do kobiet rozmywa ważność feminizmu, a lesbian to nie synonim gay woman); stereotypowo pojawia się tu wiara w fundamentalną różnicę między kobiecymi i męskimi wartościami niezależnie od tego, skąd różnice pochodzą – czy są społecznie konstruowane czy biologiczne;
2. **separatyizmu** niekoniecznie pełnego (jego konsekwentne praktykowanie jest niemożliwe), ale skupionego na tożsamości;
3. **uznania nadrzędność relacji** między kobietami;
4. **rytuałów** feministycznych, przy czym nie chodzi o boginiczność itp., a o festiwale, konfy, manify, czyli to, co wyżej nazwałam budowaniem kontrkultury.

Skąd ta „forma przetrwalnikowa”? Zdaniem Sheili Jeffreys (*Lesbian Heresy*) queer przekreślił poprzedzające go 20 lat feminizmu. Niekoniecznie należy się z tą autorką zgodzić, choć warto znać proces zmiany paradygmatu. Caroline Gonda w *Lesbian Feminist Criticism* punktuje, jakimi metaforami można mówić o przetłamaniu narracji feminizmu lesbijskiego. Otóż nastąpiło ono przez:

[1] pobicie (Kathleen Martindale: postmodernizm i queer zaatakowały feminizm lesbijski i wygrały),

[2] **bunt córki** (Lillian Faderman: matka w młodości była postępową, teraz jej idee są dla córki przedpotopowe, choć ich nie rozumie – i ucieka matce z mężczyzną).

Tedy od czasu ekspansji queeru **feminizm lesbijski ma 3 negatywne etykiety**: *mother, monster, monolith*, czyli pokutuje jako nurt odpowiedni dla starszego pokolenia, jest straszakiem, a do tego betonowym monolitem. Linda Garber zapamiętała, iż te uprzedzenia dotyczące rzekomej jednolitości lesbijski, feministki wpięrow wyśmiewały. „Then it wasn't funny anymore”, odnotowała.

Ufam, że feminizm lesbijski łączy z queerem specyficzny związek nieoczywistej kontynuacji. Godna przytoczenia jest krótka, przykładowa lista zjawisk poddawanych refleksji wpięrow w obrębie feminizmu lesbijskiego, potem, zarówno w ruchach dążących do normatywizującego równouprawnienia osób LGBT, jak i w społecznościach queerowych czy queerujących.

Pierwszym jest kwestia życia rodzinnego. **Kim jest lesbijka jako żona, małżonka?** Feminizm lesbijski niekoniecznie kierował się hasłem, że prywatne jest polityczne. To zbyt daleko idące uproszczenie. Postulowano, by nie redefiniować rodziny atomowej, tylko ten koncept rodzinności po prostu odrzucić, albowiem nie „prywatne jest polityczne”, tylko rodzina jest prywatna, a wspólnota jest polityczna. Małżeństwo heteropary oznacza nieodpłatną pracę kobiety na rzecz domostwa – to argument dzielony z feministkami nie lesbijskimi. Możliwości zawierania ślubów przez pary kobiece też były (i są) kwestionowane: od kiedy jakiegokolwiek małżeństwo, uprzywilejowujące długoletnią lub całożyciową monogamię, to droga do wolności i autonomii?

A lesbijka jako matka? Według Calhoun (*Feminism, the Family, and the Politics of the Closet*, 2000) w ujęciu feminizmu lesbijskiego macierzyństwo odbiera siły potrzebne na działania polityczne, a co więcej odbiera lesbijskom społeczną widoczność (lesbijka matka mniej stygmatyzowana, albo mylona z heteroseksualistką). Matka traci chcianą i potrzebną etykietkę lesbijski, utrzymywano. W duchu bardziej konserwatywnym można powiedzieć, że mimo tego lesbijski jako matki do dobry przykład punktu interwencji, gdyż widać, jak funkcjonują one w uzna-

nych strukturach społecznych, o czym Calhoun pisała w 1994 roku (*Separating Lesbian Theory from Feminist Theory*).

Druga kwestia to aktywizm. O **lesbijce jako koalicjantce** innych ruchów pisała Shane Phelan w *(Be)Coming Out: Lesbian Identity and Politics* z 1993 roku. Jako uzasadnienie lesbijskiego separatyzmu wskazała niezadowolenie działaczek feministyczno-lesbijskich z tego, że lesbijka jest koalicjantką dla „wszystkich” (poprzez działalność na takich polach, jak antyrasizm, walka z AIDS, sprawiedliwość ekonomiczna), a dla niej sojusznikiem nie pozostaje nikt. Dlaczego? Decyduje o tym hierarchia celów strategicznych w koalicjach – lesbijskie to te „mniej ważne”. Co więcej wpraw (w latach 1970.) lesbijki zniknęły jako kobiety utożsamiające się z kobietami (podważana była istotność występowania między nimi relacji seksualnych czy realizacji pożądania), potem jako kobiety identyfikujące się z różnorodnością (*difference-identified women*). Phelan uświadamia czytelniczkom, że określona kobieta nieheteronormatywna czasem jest opresjonowana, w innych jednak kontekstach, uprzywilejowana. Sądzę, że rozwiązaniem pozwalającym wyciszyć owo niezadowolenie zdaje się być ponowne wdrożenie perspektywy separatystycznej, jednak w formie przepracowanej, a skoro separatyzm figuruje na liście „błędów i wypaczeń” feminizmu drugiej fali, teraz zwanej non-mixity. Praktycznie rzecz biorąc, w społecznościach zainteresowanych aktywizmem proróżnorodnościowym warto zadbać o stworzenie podgrup osób koncentrujących się na własnym „interesie”, na formach opresji postrzeganych jako typowe dla danej identyfikacji. Inaczej mówiąc: zauważenie, że dyskryminacja np. transkobiet będących lesbijkami różni się od problemów kobiet doświadczających przemocy w swoich małżeństwach, i wyodrębnienie na tej podstawie dwóch grup wsparcia, nie przyczynia się do separatystycznego zasklepiania się we wzajemnej nieufności, a odwrotnie, daje siły i pomysły do skierowanych na zewnątrz działań podejmowanych koalicyjnie.

Trzecim polem jest teoria. Nie wszystkie musimy być, by tak rzec, akademikami, ale często jesteśmy **czytelniczkami**. Jaką funkcję pełnią teksty lesbijskie? Zdaje się, że istotne są trzy rzeczy. [1] Stanowienie obrazu, inspiracją do przepracowania, a niekiedy też rozwiązania napięć ideologicznych, [2] pomoc w coming outcie, [3] dawanie podstawy wspólnototwórczej. W zbliżonej mierze dotyczy to i beletrystyki, i tekstów aktywistycznych (jak manifest *Radical-lesbians, Kobieta identyfikująca się z kobietami*), i publikacji akademickich.

Według Lisy Garber queer i feminizm lesbijski mają ważne punkty wspólne:

- analizę zdecentryzowanej podmiotowości,
- krytykę reprodukcji społecznej hegemonii,
- zainteresowanie różnicą i różnorodnością.

Co więcej, metody pracy w społecznościach np. queerowych to narzędzia wypracowane w feminizmie, np. przy pracy z osobami po doświadczeniach gwałtów czy incestu, czy aktywizm wokół AIDS (feministyczne argumenty o prawie do opieki medycznej i o samostanowieniu podmiotów w sprawach ich cielesności).

Okazuje się, że klucze do niezacietrzewionego otwarcia się na ten oldskulowy feminizm lesbijski są dwa: warunkujące nas **doświadczenie pokoleniowe i lokalne** (geotemporalne) i czytanie o przeszłości, refleksja nad źródłami wiedzy i świadomości. Czytanie to czynność we współczesności dla zbyt wielu osób nieatrakcyjna. Gwoli zachęty na zakończenie proponuję garść lektur.

Linda Alcoff, Cultural Feminism versus Poststructuralism: The Identity Crisis in Feminist Theory, "Signs" 1988;

Cheshire Calhoun, Separating Lesbian Theory from Feminist Theory, "Ethics" 3, 1994;

Cheshire Calhoun, Feminism, the Family, and the Politics of the Closet, 2000;

Cross-Purposes. Lesbians, Feminists, and the Limits of Alliance, red. Dana A. Heller, 1997;

Lillian Faderman, Odd Girls and Twilight Lovers: A History of Lesbian Life in Twentieth-Century America, 1991;

Jacqueline Foertsch, Conflict and Counterpoint in Lesbian, Gay, and Feminist Studies, 2007;

Linda Garber, The Curious Persistence of Lesbian Studies, w: The Ashgate Research Companion to Queer Theory, red. Noreen Giffney, Michael O'Rourke, 2009;

Caroline Gonda, Lesbian Feminist Criticism, w: A History of Feminist Literary Criticism, red. Gill Plain, Susan Sellers, 2007;

Veronika Koller, Lesbian Discourses. Images of a Community, 2008;

Shane Phelan, (Be)Coming Out. Lesbian Identity and Politics, „Signs” 18, 1993;

Verta Taylor and Leila J. Rupp, Women's Culture and Lesbian Feminist Activism. A Reconsideration of Cultural Feminism, "Signs" 19, 1993;

Tamsin Wilton, Lesbian Studies. Setting an Agenda, 1995.